

**De:** Zdzisław Beksiński [bex@acn.waw.pl]

**Envoyé:** dimanche 22 février 2004 17:41

**À:** Piotr Dmochowski

**Objet:** 22.2.2004

Warszawa: niedziela, 22 lutego 2004

Nie wiem kto to jest ta pani Cywińska i jakie ma możliwości finansowe. Nie wiem czy woli w spokoju efektywnie malować, czy też elegancko mieszkać. Może stać ją i na jedno i na drugie. Zdaję sobie DOSKONALE sprawę ile takie coś kosztuje i ile kosztowała by adaptacja dla moich celów i nie mam czym za takie coś zapłacić. To nie jest kwestia (jak Ci się chyba wydaje – wybacź jeśli się mylę) wypisania czeku i telefonicznego zamówienia wykonania adaptacji. Może gdybym stosował chromającą warszawską metodę sprzedania tego mieszkania jakie mam, dodania do tego całego bufora finansowego jaki posiadam, to na plus minus styk wyrobił bym, odmawiając sobie przez ten czas malowania, bo przecież zanim bym zbudował nową pracownię, a starej już nie miał, mógłbym to robić tylko w parku. Tyle, że kupcy mieszkań nie pchają się drzwiami i oknami, a sprzedanie mieszkania po Tomku, które umożliwiło mi teraz kompleksowy remont u mnie, kosztowało mnie ponad rok starań i oczekiwania, zaś Nyczek sprzedawał bezskutecznie swoje mieszkanie przez cztery lata. Oczywiście po kupnie, trzeba by było wszystko dostosować i to też nie miałym kosztem, o którym chyba nie masz zielonego wyobrażenia. Daleka od luksusu adaptacja kawalerki i korytarzyka plus konieczny remont, który teraz przeprowadzam pochłonęły już ponad 250.000 zł. Oczywiście znam bajki o ludziach, którzy za połowę tej ceny wyremontowali pałac i wręcz czekam na taką opowieść, bo na pewno mi ją zaserwujesz, gdyż z tego co piszesz emanuje wprost dziecięca naiwność. Oczywiście: wielu moich znajomych buduje także wille z basenem czy kupuje i remontuje opuszczone dwory, a nawet pałace. Tyle, że na to trzeba mieć środki oraz sporo wolnego czasu, a ja nie mam ani jednego ani drugiego. Liczy się też świetlany cel i wizja ułatwiająca wyrzeczenia, ale mnie taki akurat cel nie przyświeca. Dlaczego Ty nie kupisz sobie pałacyku nad Loarą i nie wyremontujesz go, tylko dusisz się w bloku pod Paryżem? A może kupiłbyś 400 metrowy apartament w centrum Paryża? To dobra lokalizacja. Świetnie byś się tam czuł. Tyle, że ja bym Ci takich rad nie dawał, a jeśli to teraz robię, to tylko dlatego, że krew mnie zalewa gdy słyszę podobne banialuki, wygłaszane tonem Mentora. Jest jeszcze jeden aspekt. Dla wielu ludzi (w tym dla mojego szwagra) najważniejsze jest mieszkanie i samochód, więc gotowi są życie poświęcać na to, by w miarę swych skromnych możliwości, podnieść jedno i drugie o oczko wyżej jeśli idzie o standard. Dla mnie najważniejszy był od zawsze spokój do pracy i pewien luz finansowy. Stracił bym jedno i drugie czyli niewielki bufor finansowy i okresowo też spokój do pracy, a zyskał bym to na czym mi mniej zależy. Moja emerytura wynosi ca 1400 zł, a co miesięczny czynsz za mieszkanie prawie 1.000 zł, sprzątacze płacę za każde cotygodniowe sprzątnięcie 250 zł, czyli ca 1.000 miesięcznie. Muszę także coś jeść. Muszę opłacać prąd, telefony, internet, a od czasu do czasu kupić sobie albo nowy komputer albo aparat cyfrowy. ZA CO mam to wszystko robić, skoro obraz sprzedaje zaledwie dwa, trzy razy do roku. MUSZĘ mieć ten bufor i w razie niedoboru kasy, posługiwać się buforem, a wypadku superaty uzupełniać bufor. W końcu choćby na wypadek choroby. Nie jest on zresztą wielki. Niestety z Tobą rozmowa jest z małym dzieckiem. Każdą rzecz widzisz ODDZIELNIE i bez związku z innymi rzeczami, podobnie jak tą pojemność zbiorników na wodę w moim mieszkaniu, która wywołała taką Twoją wesołość.

Zdzisław